

## RELACJE

[www.ruchmuzyczny.pl](http://www.ruchmuzyczny.pl)

5.11.2022

Warszawa, Praga Centrum  
The Comet Is Coming

Na albumach tria gęsto jest od brzmieniowych warstw i basów o urozmaiconej fakturze. Elektroniczne fale przelewają się wśród pulsujących imprezowych rytmów. Efekty są różne, ale zawsze piorunujące i pełne energii: od beztrudnej radości, przez trans do utraty tchu, po patetyczne wybuchy i oskarżycielskie wrzaski. Na występie w Warszawie wszystko to było, a zespół zagrał dokładnie tak samo żywo, jak widać to w internecie w licznych koncertowych klipach. Tego, co grali, należało się jednak domyślać w oparciu o znajomość płyt. Muzyka była tak absurdalnie głośna, że z niuansów elektroniki zrobił się basowo-mglisty bełkot. Dźwięki talerzy perkusyjnych raniły uszy, a skandujący saksofon nie miał potrzebnej wyrazistości.

--Maciej Krawiec

6.11.2022

Katowice, NOSPR  
F. Mendelssohn  
*Koncert skrzypcowy d-moll,*  
*I Symfonia c-moll op. 11*  
Camerata Salzburg,  
Giovanni Guzzo (skrz., dyr.)

*I Symfonia c-moll*, autorstwa 15-latka, zdradza typowe cechy dojrzałego stylu Mendelssohna. Szybkie części są swoiście „nadpobudliwe” – pełne zwinnych pochodów, nagłych zmian kierunku linii melodycznej czy rozdrobnionego akompaniamentu. Mimo to słychać w niej silny wpływ Mozarta. Ilekroć słucham wczesnych dzieł Mendelssohna, odnoszę wrażenie, jakby ktoś przede mną żonglował rozżarzonymi węgielkami – muzyka buzuje od emocji i nawet najdrobniejszy błąd zamieniłby misterną grę w chaos. Cameracie Salzburg udało się utrzymać nerwy na wodzy, potwierdzając tym samym jej godność orkiestry kameralnej samych wirtuozów.

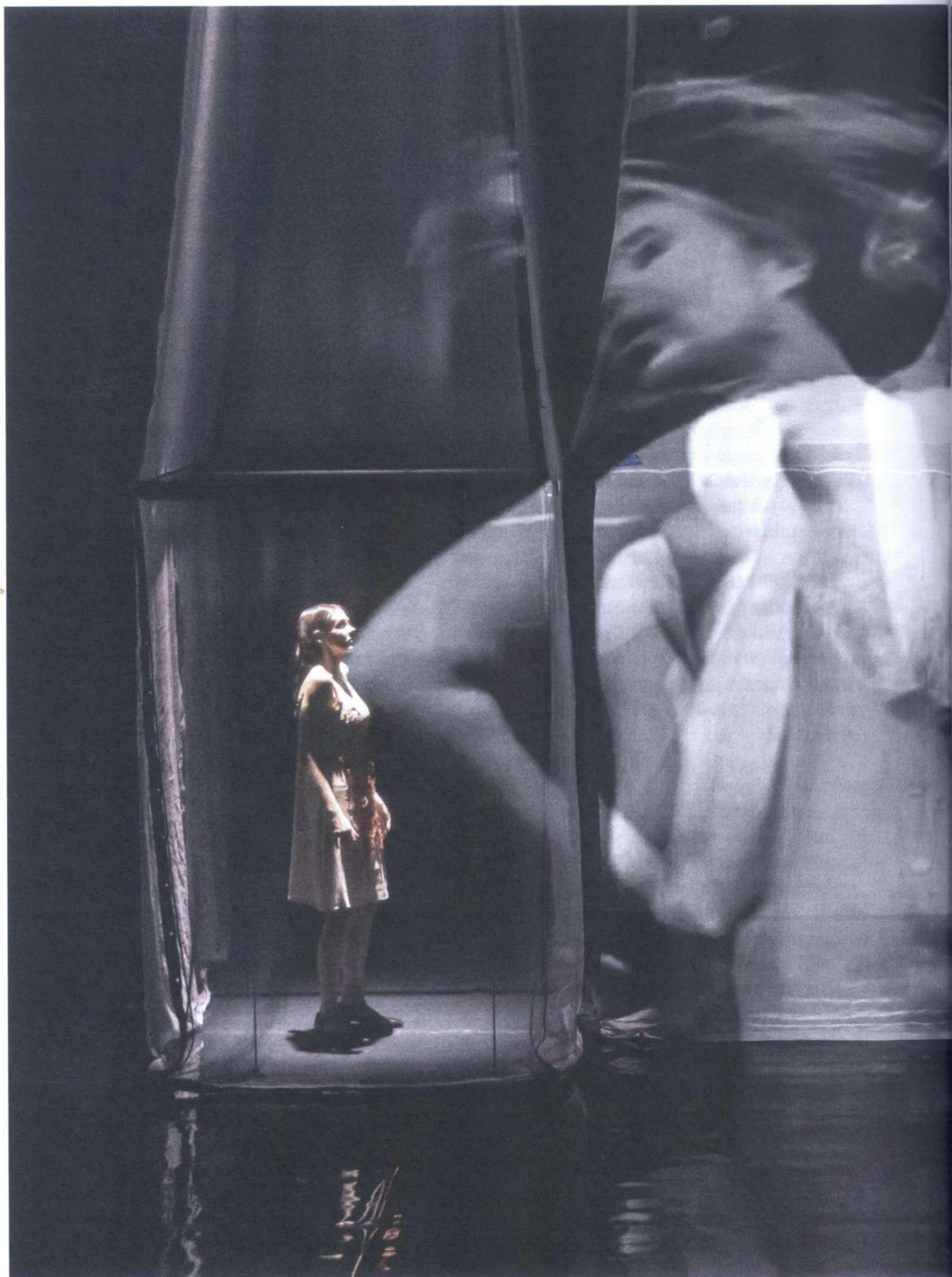
--Bartosz Witkowski

5.11.2022

Tel Awiw, Israeli Opera House  
K. Penderecki *Kadisze*, L. Cherubini *Requiem*,  
K. Szymanowski *Słopiewnie*, R. Schumann  
*Koncert fortepianowy a-moll*  
The Israel Camerata, Avner Biron (dyr.), Garrick  
Ohlsson (fort.), Iwona Hossa (sopr.), Shai  
Abramson (kantór), Chór Filharmonii  
Krakowskiej, Sławomir Holland (narrator)

Usłyszeć *Kadisze* Krzysztofa Pendereckiego w Izraelu to przeżycie bezcenne. Zwłaszcza, gdy poza znakomitym zestawem solistów, chórzystów i instrumentalistów w obsadzie znajdzie się prawdziwy kantór, dla którego hebrajski jest językiem ojczystym. Wykorzystana w pierwszej części utworu poezja Abrama Cytryna, śpiewana przez Hossę na tle marszowego akompaniamentu orkiestry, wywarła ogromne wrażenie. Najbardziej przejmująco zabrzmiała jednak część czwarta, w której Shai Abramson zaśpiewał *Kadisze* sierocy.

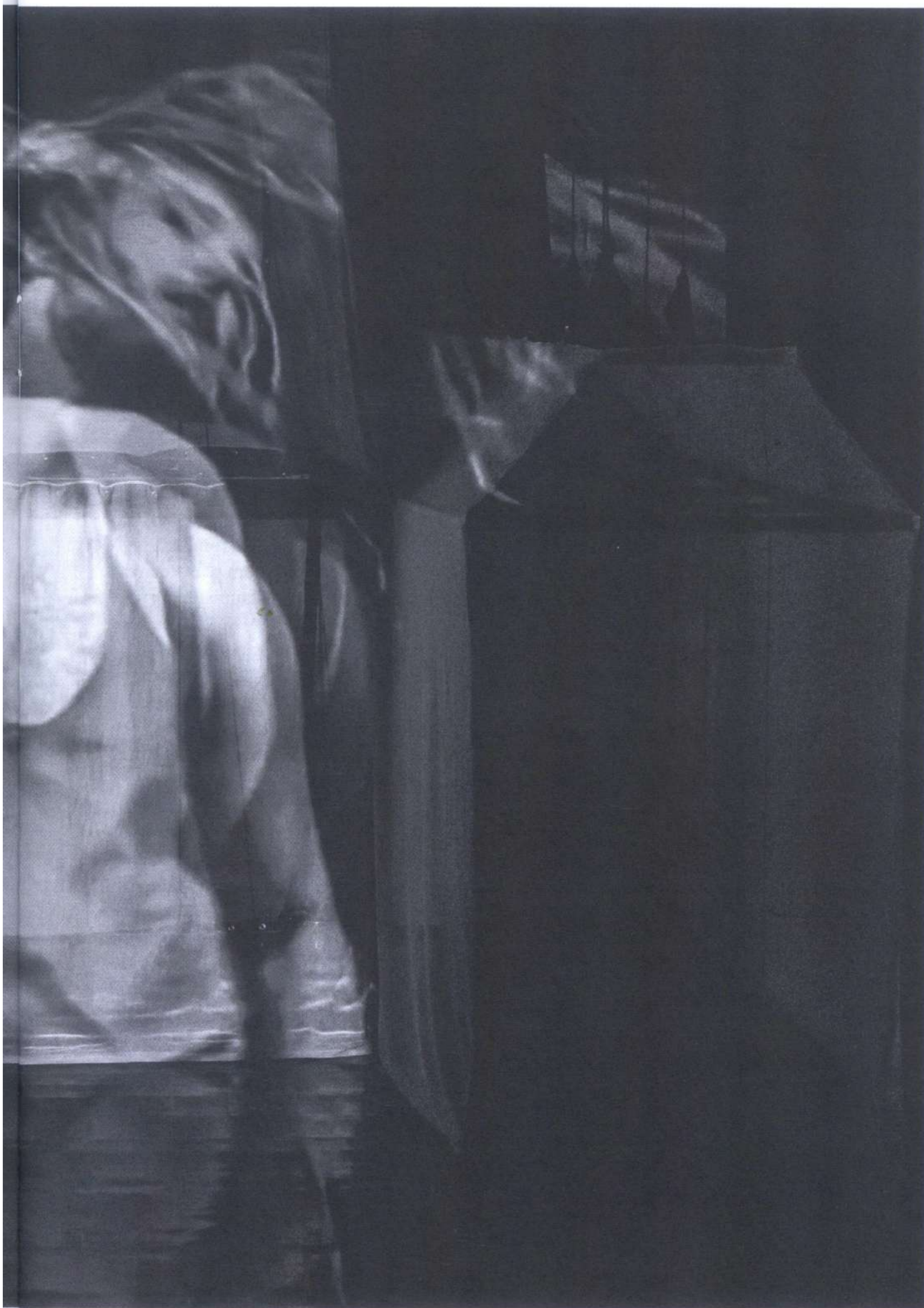
--Karolina Kolinek-Siechowicz



# ZŁO jest ZARAŻLIWE

Spektakl Polskiej Opery Królewskiej wzmacnia  
WIELOZNACZNOŚĆ utworu Benjamin Brittena,  
pokazując to, czego o *pragnieniach* bohaterów  
jedynie się domyślamy

✎ Jacek Marczyński



Fot. Natalia Kabanow/archiwum Polskiej Opery Królewskiej

Najpopularniejszą chyba operę Benjamina Brittena – *The Turn of the Screw* – możemy uznać za opowieść na typowo angielski temat, wielokrotnie powracający w literaturze i XX-wiecznej kulturze masowej. Oto stary dom na prowincji, w którym życie przebiega według ściśle określonego porządku. Im jednak głębiej poznamy liczne pokoje i korytarze, tym więcej odkrywamy tajemnic ich lokatorów, którzy – jak to Anglicy – nie mają zwyczaju uzewnętrzniać emocji, pragnień i lęków. W polskiej premierze *The Turn of the Screw* – na którą czekaliśmy ponad 60 lat, a którą w szczytności Operze na Zamku w 2016 roku wyreżyserowała Natalia Babińska – wiktoriańską scenerię podkreślały noszone przez bohaterki krynoliny rozpięte na ogromnych stelażach. Ten charakterystyczny szczegół XIX-wiecznego

stroju kobiecego stawał się rodzajem zbroi chroniącej przed atakami Złego, utożsamianego z nieżyjącymi mieszkańcami – kamerdynerem Quintem i guwernantką Miss Jessel.

Kim lub czym jest tak naprawdę zło w tej operze? Czy w starym domu doszło do deprawacji dzieci, a może to one są okrutne? Albo wszystko wydarzyło się w wyobraźni dorosłych i jest projekcją ich pożądaniami? Pytano o to często Brittena, a on udzielał różnorodnych odpowiedzi; w podobny sposób myślił tropy Henry James, którego nowelę wykorzystali kompozytor i autorka libretta Myfanwy Piper. Powstało dzieło wyjątkowe, ponieważ opery zwykle wyraźnie pokazują granice między złem a dobrem, a także podkreślają, że za występki musi zostać wymierzona kara. W *The Turn of the Screw* nie tryumfuje żadna

22.10.2022,  
Warszawa,  
Polska Opera  
Królewska  
B. Britten  
*The Turn  
of the Screw*

z postaci, a widz pozostaje z różnymi pytaniami, na które sam musi znaleźć odpowiedź.

W inscenizacji Kamili Siwińskiej przygotowanej dla Polskiej Opery Królewskiej typowo brytyjski jest tylko zarys domu z przezroczystymi ścianami (scenografia Agaty Skwarczyńskiej). Ten znika zresztą w drugiej akcie, a dalsza część akcji rozgrywa się na niemal pustej scenie, co podkreśla uniwersalny wymiar zdarzeń. Podobną rolę odgrywają kostiumy, z lekką stylizacją retro. Zrezygnowano ponadto z powierzenia postaci Flory i Milesa dziecięcym wykonawcom – Julita Mirosławska i Jakub Foltak trzymają za to w rękach swoje lalkowe wizerunki. Stanowi to aluzję do licznych horrorów, w których zabawki pełnią ważne funkcje, by wspomnieć choćby słynne filmy o laleczce Chucky (w której ukrył się duch sadystycznego mordercy). Ta decyzja sprawiła, że z opery Brittena zniknęła dziecięca naiwność, która mogła kusić kamerdynera Quinta. Miles – w zmysłowo niepokojącej, zniuansowanej wokalnii i aktorsko kreacji kontratenora Jakuba Foltaka – to świadomy swej atrakcyjności młodzieniec. Od początku prowadzi wyrafinowaną grę z Guwernantką, a pozorne niewinna piosenka *Malo* staje się jego hymnem do zła.

Kamila Siwińska żadnej postaci jednak nie stygmatyzuje – ujawnia tylko to, co w nich ukryte. *The Turn of the Screw* powinien rozpocząć Narrator, który przed opuszczoną kurtyną i z towarzyszeniem fortepianu opowiada, jak opiekun dzieci angażował do pracy Guwernantkę, stawiając jej konkretne wymagania. W nowym spektaklu to otwarcie zastępił choreografią, w której Guwernantka poznaje Lorda (tancerz Gieorgij Puchalski) i ulega fascynacji pracodawcą. „Zrobię to dla niego” – zaśpiewa w następnej scenie, ujawniając motywacje swych późniejszych działań, sprawiających jej erotyczną wręcz satysfakcję. Czerwień płaszcza Lorda zlewa się ze strojami Miss Jessel i Quinta; ten kolor pojawi się też w ubraniach dzieci. Zło jest bowiem zaraźliwe, a w finale bohaterowie Brittena zostają przez nie złączeni, za wyjątkiem poczciwej gospodyni Pani Grose (w przejmującej kreacji Anety Łukaszewicz), która pozostaje bezradna wobec zdarzeń. Takie odczytanie *The Turn of the Screw* jest interesujące, ale ma też istotną wadę – natychmiastowe ujawnienie motywacji i charakterów postaci odbiera spektaklowi, tak ważne dla Brittena, napięcie.

Bez zarzutu jest natomiast strona muzyczna warszawskiej inscenizacji. Liliana Krych niesłychanie czujnie prowadzi 13 muzyków, z których każdy ma ważne, choć czasem nieoczywiste zadanie (słodkie brzmienie czelesty jest symbolem ciemnych mocy). Bardzo wyrównany jest zestaw solistów, choć szczególną uwagę zwraca Anna Wolfinger w skomplikowanej wyrazowo partii Guwernantki. Czasem może razić zbyt ostre brzmienie jej sopranu, podobnie jak to, że dźwięcznemu tenorowi Rafała Żurka brakuje ulotności w chwili pierwszego pojawienia się Quinta. Ale to jedynie drobiazgi. Obsadę świetnie uzupełniają Julita Mirosławska i Anna Wierzbicka (Miss Jessel).

Dla Liliany Krych i reżyserki Kamili Siwińskiej jest to już drugie spotkanie z Brittenem (po intrygująco przedstawionym *Gwałcie na Lukrecji*) – pozostaje mieć nadzieję, że Polska Opera Królewska będzie pogłębiać swe zainteresowanie tym kompozytorem. —